

# Wobec reformy w Kasach Chorych Czarna rzeczywistość i jasna przyszłość...

Ale czy tak będzie naprawdę?

Kontynuując rozpoczęte w numerze wczorajszym rozważania reformy lecznictwa w Kasach Chorych, wróćmy przedewszystkiem raz jeszcze do wspomnianego już niedzielnego przemówienia radjowego wiceministra Opieki Społecznej p. Jastrzębskiego. Wywody jego dadzą się streścić krótko mniej więcej w sposób następujący:

## ZŁE STRONY LECZNICTWA AMBULATORIJNEGO

Lecznictwo ambulatoryjne jest złe, bo lekarz pracujący na godzinę musi załatwiać nadmierną liczbę chorych i spowodować tego pracą jego nie może stać na wysokim poziomie jakościowym, staje się szablonowa i mechaniczna. Odrwana zaś ponadto od znajomości warunków życiowych pacjenta, nie może ona przynieść tej korzyści, jakaby dawała, gdyby lekarz nie tylko znał samą chorobę, ale i jej podłoże. Co do chorych, to są oni nadmiernie szkodliwi, formalnościami biurokratycznymi, uciążliwym pośrednictwem całego aparatu administracyjnego, co zaś najgorsze — wybierając sobie dowolnie lekarza, sami są diagnostami choroby. W poczekalniach ambulatoryjnych pacjenci informują się wzajemnie o lekarzach i objawach chorobowych, na podstawie tych rozmów ustalają sobie wybór lekarza i przychodzą do niego z zasugerowanym sobie opisem choroby, skutkiem czego nie raz wprowadzają go w błąd i w rezultacie przechodzą od jednego specjalisty do drugiego, nim się naprawdę zaczęła leczyć.

## I ZALETY LEKARZA „DOMOWEGO”

W systemie zaś lecznictwa domowego ma być o wiele lepiej. Lekarz, mieszkający w obrębie swego rejonu — nawet na Budach czy Czerniakowie — a przynajmniej mający tam swój gabinet, będzie znał chorych i ich życie, będzie im poświęcał cały swój czas (otrzymując za to od powiadnie wynagrodzenie) i stanie się prawdziwym opiekunem zdrowia — a lecnicstwo specjalistyczne pełnić będzie tylko rolę uzupełniającą, jeśli lekarz domowy, będący t. zw. omnibusem (tak jak zresztą każdy lekarz na prowincji), uzna to za potrzebne. Chory zaś będzie wolny od całego obecnego balastu biurokratycznego i będą naprawdę odnosić korzyści z pomocy lekarskiej, a w rezultacie cały stan zdrowotny ludności będzie się polepszał.

## NO TAK — ALE INNI?

W tych uwagach p. wiceministra jest sporo słuszności. Rzeczywiście — lekarze w systemie obecnym pracując bardzo często w sposób szablonowy i praca ich niewiele daje wyniki. Rzeczywiście — w ambulatoriach toczą się rozmowy i jest pewna kategoria chorych, którzy są niejako „nałogowymi” klientami kasy, wyzyskując to, że nie za poradę (a do niedawna i za lekarstwami)

nie płacą. Ale czy poza temi grupami głośno rozprawiających nie widzi się w poczekalniach długich szeregów ludzi milczących, zrezygnowanych, zgubionych? Czy to są także „nałogowcy”, czy też może raczej — ofiary?

Otoż analiza, zawarta w przemówieniu p. Jastrzębskiego, nie jest kompletna, bo nie uwzględnia zupełnie tych ludzi.

A ich jest przecież olbrzymia większość — i ich interesy, jak to zaznaczyliśmy wczoraj, powinny być punktem wyjścia, jeśli reforma ma rzeczywistość przynieść poprawę.

## PRZEDEWSTYKNIEM — „WSPOMNIENIE”

Tymczasem to, co się przeprowadza obecnie (i co stopniowo coraz bardziej ma się przeradzać w nowy system), jest podjętym przedewszystkiem względami usprawnienia funkcjonowania kas chorych, aby ująć im wydatków i usunąć a przynajmniej maksymalnie zmniejszyć deficyty — natomiast interes ubezpieczonych jest uwzględniany tylko dodatkowo i to w sposób przelotny, z wrażeń odniesionych przy wizytacji ambulatoriów, a nie na podstawie wniknięcia w sprawę przez zbadanie, co ich w dotychczasowym systemie boli.

## A CHORZY?

Bolączką zaś jest właśnie to, że pomoc lekarska jest obecnie bardzo pobieżna, zmierzaniowana, urzędowa. Ale czy w nowym systemie będzie lepiej? Czy lekarze domowi, będąc takimi samymi funkcjonariuszami Kasy Chorych i taksamo zależni od jej nadzoru i jej dyrektyw, nie będą zmuszeni do stosowania tego samego szablonu, jaki obecnie widać w pracy lekarzy specjalistów?

## SPRÓBUJMY POLICZYĆ

Ilu pacjentów rocznie załatwiał obecnie specjalista ordynujący przez dwie godziny i załatwiający

## Nasze stosunki z zagranicą POLSKA I WĘGRY.

Około połowy lutego odbędzie się w Budapeszcie pierwsze posiedzenie komitetu studiów dla spraw wymiany gospodarczej polsko - węgierskiej, powołanego w związku z wizytą premiera Gombósa w Warszawie. Analogiczny komitet ukonstytuowany został również w Budapeszcie.

Zadaniem komitetów będzie studjowanie możliwości rozszerzenia wymiany towarowej polsko - węgierskiej.

## POLSKA I ESTONIA.

Na początku lutego rozpoczyna się w Warszawie rokowania między Polską i Estonią w sprawie wymiany towarowej między oboma krajami. W tym celu przybędzie do Warszawy z Tallina delegacja estońska, w której m. in. weźmie udział nacelnik Biura Umów Międzynarodowych, p. Mikwicz.

dziennie 12 pacjentów? Można powiedzieć w przybliżeniu, przyjmując okres leczenia średnio na 6 wizyt co 2 tygodnie czyli 3 miesiące, że specjalista ambulatoryjny ma rocznie 600 pacjentów. A lekarz domowy (a raczej rejonowy)?

Liczba ich nie została jeszcze dla Warszawy zdecydowana — na razie podawano cyfrę 240. W stosunku do blisko 300 tysięcy członków Kasy Chorych i 600 tysięcy ubezpieczonych (jeśli doliczymy członków rodzin) wynikałoby stąd, że na lekarza rejonowego przy-

padnie 2.500 ubezpieczonych. Czy potrafi on naprawdę w tych warunkach być tym lekarzem „domowym” i tym opiekunem zdrowia, którym wedle przedstawionego przez p. wiceministra obrazu przyszłości być powinien — czy też będzie znowu urzędnikiem, coraz bardziej mechanizowanym i coraz bardziej szablonowym? Czy mając czterokrotnie więcej pacjentów od lekarza specjalisty, będzie mógł lepiej ich znać?

Ale to jest tylko jedna z wielu wątpliwości, jakie się nasuwają. M. Grz.

## Co mówią cyfry budżetowe? Objaw, z którego trudno się cieszyć Sruba podatkowa dusi życie gospodarcze

Dochody państwa z danin publicznych w bieżącym roku budżetowym stale rosną. Mimo wzrostu bezrobocia i stałego zastoju w życiu gospodarczym sprawność aparatu egzekucyjnego władz skarbowych jest tak wielka, że jak dotąd wpływy z podatków nie uległy zmniejszeniu.

## CZY POPRAWA?

Nie oznacza to jednak, aby to zwiększenie wpływów z podatków miało być oznaką poprawy. Gdyby tak było, to rosłyby przedewszystkiem dochody z podatków pośrednich, cel i opłat stempowych. Są to bowiem dochody związane bezpośrednio z poprawą gospodarczą. Gdy wzrastają obroty gospodarcze, gdy pojawia się jakiegokolwiek ożywienie, wtedy również ilość transakcji i obrotów tak wewnątrz kraju, jak i z zagranicą, a wraz z tem rosną dochody z cel i opłat stempowych.

## CZY TEŻ...

Okazuje się zaś, że dochód z cel był w grudniu mniejszy niż w listopadzie o prawie 3 miliony złotych, a opłaty stempowe dały o przeszło 4 miliony złotych mniej niż w grudniu 1933 r. O poprawie więc trudno jest mówić, bo te źródła dochodu, które mogłyby wskazywać tą poprawę, wykazują w dalszym ciągu zmniejszenie.

## ...SRUBA PODATKOWA

Natomiast tam, gdzie wymiar podatku oparty jest bezpośrednio na urzędzie podatkowym i gdzie pobranie tego podatku jest uzależnione od działalności tego urzędu i sekwestratorów, tam widzimy znaczne powiększenie wpływów skarbowych.

Dość powiedzieć iż w ciągu trzech pierwszych kwartałów bieżącego roku budżetowego podatki bezpośrednie dały o 26 milionów więcej niż w takim samym okresie ubiegłego roku. A są to właśnie podatki, jak gruntowy od nieruchomości, przemysłowy i dochodowy.

Otoż ani dochodowość warsz-

awskich, ani przemysłowych, ani handlu nie wzrosła, o czym zdaje się wszyscy dobrze wiemy. Statystyki wykazują zmniejszenie ilości narzędzi pracy, oraz liczby zakładów wytwórczych. A mimo to wpływy z podatków bezpośrednich wzrosły dość znacznie, czyli nacisk podatkowy na nasze życie gospodarcze wzrósł bardzo znacznie.

## GDY JEDNE PODATKI DAŁY 31 MILIONÓW WIĘCEJ

W tych warunkach trudno jest myśleć, aby to życie gospodarcze mogło zdobyć więcej sił żywotnych i nabrało większej prężności.

A trzeba przytem także wziąć pod uwagę, iż równocześnie wzrosły też wpływy z danin majątkowych, które oparte o wymiary podatków bezpośrednich, podniosły się prawie o 5 milionów złotych. Można więc rzec, iż podatki bezpośrednie wraz z daninami dały o zł. 31 milionów więcej niż przed rokiem.

## DRUGIE ZMAŁAŁY O 29 MIL.

W tym samym czasie podatki pośrednie przyniosły mniej wpływów o zł. 2 miliony, co świadczy o zmniejszeniu spożycia szeregu artykułów przez społeczeństwo. Cła, o których mówiliśmy już poprzednio dały dochód mniejszy o zł. 16 milionów, a wpływ z opłat stempowych zmalał o zł. 11 milionów.

A zatem kiedy podatki, których wymiar egzekucyjny zależne są bezpośrednio od władz skarbowych, wzrosły o 31 milionów zł., wtedy podatki, które wpływają w miarę rozwoju stosunków handlowych i przemysłowych, zmalały o zł. 29 milionów.

W tem zestawieniu widać niewspółmierność nacisku sruby podatkowej na nasze życie gospodarcze, które płaci podatków

więcej niż poprzednio, mimo tego, że rozwój tego życia nie usprawiedliwia niczem wzrostu tych obciążeń.

## Ceny przedmiotów powszedniego użytku Muszą być ujawnione

Wszystkie starostwa grodzkie w Warszawie wydały zarządzenie o ujawnianiu cen przedmiotów powszedniego użytku.

Do przedmiotów powszedniego użytku należą: żywność, ziemniaki, owoce, przedmioty opałowe i oświetleniowe oraz surowce i półfabrykaty, służące do wytwarzania przedmiotów powszedniego użytku.

Bezpośrednie ujawnianie cen na każdym rodzaju i gatunku przedmiotach powszedniego użytku, przeznaczonych na sprzedaż, obowiązują zarówno na wystawach sklepowych, jak i wewnątrz lokali sklepowych. Cenniki winny być drukowane lub pisane w spo-

sób umożliwiającą swobodne zapoznanie się nabywców z ich treścią.

Ceny sprzedawcze winny być ogłaszane wyłącznie w obowiązujących zasadniczych jednostkach miar i wag danego towaru (np. 1 litr mleka, 1 kg. masła etc., a nie pół litra mleka, pół kg. masła etc.).

Winni niestosowania się do tych zarządzeń karani będą na podstawie art. 8 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 11 lipca 1932 r. aresztem do 1 miesiąca lub grzywną do 1.000 zł.

## Konstrukcja żelazna dla nowego dworca w Warszawie

Huta Królewska otrzymała zamówienie na budowę konstrukcji żelaznych dla dworca Centralnego w Warszawie. Wartość zamówienia wynosi około 400.000 zł. Roboty już rozpoczęto.

## Jak wydawane będą koncesje na kinematografy

W związku z wprowadzeniem w życie nowego prawa o kinoteatrach ustalono procedurę wydawania koncesyj dla właścicieli kinematografów.

Władze administracyjne przy wydawaniu koncesyj zasięgają będą m. in. opinii instytucji zawodowych, a mianowicie 9 związków właścicieli kinematografów. W Warszawie opinjowanie o koncesjach należących do Związku Właścicieli Kinoteatrów (Wid. 1).

## Warszawska giełda pieniężna

w dniu 23 stycznia

Dewizy: Belgia 123.68 (sprzedaż 124.01, kupno 123.07); Gdańsk 172.85 (sprzedaż 173.28, kupno 172.42); Holandia 357.85 (sprzedaż 358.75, kupno 356.95); Londyn 25.97 (sprzedaż 26.10, kupno 25.84); Nowy Jork (kabel) 5.31 i jedna czwarta (sprzedaż 5.34 i jedna czwarta, kupno 5.28 i jedna czwarta); Paryż 24.94 (sprzedaż 25.03, kupno 24.85); Praga 22.12 (sprzedaż 22.17, kupno 22.07); Szwajcaria 171.46 (sprzedaż 171.89, kupno 171.03); Sztokholm 133.90 (sprzedaż 134.55, kupno 133.25); Włochy 45.28 (sprzedaż 45.40, kupno 45.16); Berlin 212.65 (sprzedaż 213.65, kupno 211.65); Madryt 72.45 (sprzedaż 72.81, kupno 72.09).

Banknoty dolarowe w obrotach po zagłębionych 5.29 i trzy czwarte, rubel złoty 4.58 i jedna czwarta, dolar złoty 8.90 i trzy czwarte, gram czystego złota 9.224. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 197—196 i trzy czwarte. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 25.98.

Papiery procentowe: 3 proc. bud. 47 i pół, 4 proc. inwest. zw. 117, serj. 119, 5 proc. konwers. 66.25—66 i pół, 5 proc. kol. 61.25, 6 proc. dol. 75 i pół, 7 proc. stabil. 71—71.13, 8 proc. Przem. Pol. 86.25, 4 i pół proc. ziem. 53.25, 7 proc. ziemsk. dol. 48.88, 5 proc. W-wy nowe 61 i pół—61.75, 5 proc. Czesko-wy nowe 51.13, 5 proc. Łódzi 53 i pół, 5 proc. Łódzi stare 62, 5 proc. Piotrkowa nowe 49.75.

Tranzakcje nienotowane: 4 proc. dol. 53.30, 7 proc. śląska 70.75—

70.25, 7 proc. warsz. 68 i pół, 8 pr. dół. 90, 5 proc. W-wy stare 72—72 i pół, 5 proc. Siedlec nowe 41, 3 proc. renta em. 73, grubsze odc. 72.75, 6 proc. oblig. W-wy VIII i IX em. 62 i pół.

Akcie: Bank Polski 97.50; Warsz. Tow. fabr. cukru 29.00; Starachowice 13.50; Lilpop 10.15.

Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie mocniejsza dla listów zastawnych przeważnie utrzymana dla akcji składowych.

## Warszawska

## GIEŁA ZBOŻOWA

w dniu 23 stycznia

Ogólny obrót 3.802 tony, w tem żyta 2.620 tonn. Notowano: pszenica c. szkl. 18 i pół—19, jednolita 18.25—18.75, zbierana 17.25—17.75, żyto I st. 14 i pół—15, II-gi 14.25—14 i pół, owies I st. 14 i pół—15, II-gi 13 i pół—14 i pół, III-ci 13—13 i pół, jęczmień brow. 21 i pół—22.75, gat. II-gi 19—19 i pół, III-ci 16.25—16.75, IV-ty 16—16.25, groch polny 22—24, Victoria 45—48, mąka pszena c. I-B 31—33, C 29—31, D 27—29, E 25—27, II-B 23—25, I 22—23, E 21—22, C 20—21, III-A 15—16, mąka żytnia gat. I-szy 22, 55 proc. 23—24, do 65 proc. 22—23, gat. II-gi 17—18, razowa 17—18, pszenica grube 11—11 i pół, średnie 10—10 i pół, mąki 10—10 i pół, żytnia 8.75—9.

## Z plastyki

## Sztuka Włoska w IPS-ie

„Kochani panowie” — powiedzieli ojcowie narodu w Italji (poniekąd i w Sowietach) — „dość już tej zabawy, czas pomyśleć o ojeźźnie”.

Ale kochani panowie nie chcieli myśleć o ojeźźnie. Wzięli się za ręce i śpiewali: Ojciec z Paryża uczył dzieci swoje, były to żydki, a także i goje. Hejże dzieci, hejże ha! robicie wszyscy to co i ja! Potem brali stół, kładli na nim rybki, grzybki, ostatecznie pipki i malowali raz po raz, w ślicznych odcieniach i kolorach nienaturalnych. A gdy to im się zmudziło, brali dzbane, kieliszki, obwarzanki, dwie gruszki, trochę pietruszki i malowali także w ślicznych odcieniach i kolorach nienaturalnych. A gdy to im się zmudziło, brali gitarę względnie mandolinę, względnie nagą dziewczynę i malowali dalej w różnych odcieniach i kolorach nienaturalnych. Nie nie zwalając na ojeźźnie.

Wtenczas ojcowie narodu, zmarn-

szczywszy brew, tupnęli nogą, włożyli ręce do kieszeni i brzęknęli czymś, zdaje się forszą. Wobec takich dwóch argumentów, malarze, acz niechętnie, zabrali się do odstawiania kawalców na tematy polecane, po ich skutecznym wracając czempionem do przerwanej, ulubionej zabawy.

Oczywiście, z tak odrabianej pańszczyzny biedna ojeźźzna pociechy wielkiej nie miała. Gdy przyszło do wystawy sztuki włoskiej u nas, okazało się, że wszystko co u niej dobre, to nie włoskie, a co włoskie (według nowych faszystowskich wskazań) — tego niema, albo dopiero w pieluszkach, co prawda dość obszernych, bo na miarę monumentalną zakrojonych. Z tej dysproporcji zdawali sobie sprawę zapewne twórcy wystawy, bo jej komisarz, Antonio Maraini (Maraini po polsku znaczy: Treter), uważał za wskazane zaznaczyć, że najbardziej charakterystycznej i od-

rębnej, nowej sztuki włoskiej „nie można było wywieźć, gdyż zrealizowana jest we freskach, w marmurach i bronzach, na ścianach stadionów, szkoł, bibliotek, szpitali, koszar, ministerstw, teatrów kościelnych, stacji, słowem — we wszystkich budowlach, powstałych w ciągu ostatnich 10 lat”.

No tak, budowli oczywiście wywieźć nie można, ale można było doskonałe, to co w nich zrobiono, sfotografować, a fotografie to mają do siebie, że dają się wozzić, nawet bardzo łatwo. Jeżeli naprawdę wspomniamy dzieła zawiera dzieła najbardziej istotne, dla współczesnej sztuki włoskiej, widzimy, że nawet w fotografiach honor wystawy. Niedawno u nas gościła wystawa współczesnej architektury francuskiej i tylko przy pomocy fotografii zupełnie wystarczającej dała o sobie pojęcie.

A teraz wróćmy do kwestji, rozważanej na początku. Jeżeli ustrój faszystowski pragnie wyznaczyć artystom „misję” i funkcję w życiu narodu, powołując ich do wykonania pewnych zadań, a oni tego ro-

dzaju prace wykonują gorzej, niż inne, czyż to dowód, iż postępowanie jest we freskach, w marmurach i bronzach, na ścianach stadionów, szkoł, bibliotek, szpitali, koszar, ministerstw, teatrów kościelnych, stacji, słowem — we wszystkich budowlach, powstałych w ciągu ostatnich 10 lat”.

dzaju prace wykonują gorzej, niż inne, czyż to dowód, iż postępowanie jest we freskach, w marmurach i bronzach, na ścianach stadionów, szkoł, bibliotek, szpitali, koszar, ministerstw, teatrów kościelnych, stacji, słowem — we wszystkich budowlach, powstałych w ciągu ostatnich 10 lat”.

Mussolini pragnie wychować Włochów na tegich obywateli, zdrowych fizycznie i moralnie, więc jeśli pan, panie malarzu — faszysto, jest tego samego zdania i uważa, że życie u was ku temu dąży, to maluj pan nawet swoje, żartobliwie na początku wspomnianą, martwą — naturę, tylko tak, by to właśnie z niej buchało! Masi być mocno konstruowana, rzeczka w nastroju i meska w decyzji barw, a nie jakieś tam perwersje kolorystyczne, łaskotanie zbławizowanego podniebienia, paryskie figle — mięgle. Owszem, to dobre, ale nie warte. W dziale grafiki, np. Mario Gambetta wystawił, b. zresztą zresztą rysunki, wyobrażające kokotki w majteczkach, o nader kokieteryjnych tyłkach. Jeśli II Duce zechce osobliwie wyróżnić artystę w tej części ciała, którą artysta z takim zamiłowaniem odwarza na swych rysunkach, mam wrażenie, że sztuka faszystowska nie na tem nie straci.

Pozatem naogół grafika włoska wykazuje silne tendencje naturalistyczne — fotograficzne, zupełną nie-

poradność kompozycyjną i dużą technikę.

W dziale malarstwa niemal nie widzi się prac, któreby w jakikolwiek sposób mówiły o ojeźźnie ich autorów. Najwięcej podobał mi się, w pierwszej sali: „Akt” M. Francesco, trudny i piękny w kolorze, o wyraźnej rytmice. Tylko głowa tu jest niewytłumaczana w stosunku do całości. Poważnie i rzetelnie opracowany także obraz wystawił G. Vagnetti, p. t.: „Mała Irenka” (duża sala). Tu również znajduje się najlepsza, moim zdaniem, kompozycja, G. Trentini, o logicznie przeprowadzonym sensie rytmiki.

Zadatkami monumentalizmu ma w sobie płótno A. Carpanetti. Montanari wykazuje dużo dobrych chęci, ale zdaje się nie rozumieć istoty sportu. Mariwa natura, „Ryby”, Rambaldi’ego, należy do najpiękniejszych na wystawie. Więcej nich ma Bóg wybaczyć, że zrobił ją „pod Paryż”.

Wśród rzeźb wyróżnia się dobrze pojęty rzeźbiarsko, akt kobiecy, W. Włóda.

Wiktor Podolski.